Nr. 124. We Lwowie — Niedziela dnia 31 Maja 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	7 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Lwów 30 maja.

W gorącej chwili podnieconych uczuć patryotycznych zrodzona myśl urządzenia „wiecu narodowego", zostaje obecnie zrealizowaną.

Sam pomysł dodatni, ale podniesiony najpierw przez głowy młode i gorące, a podchwycony przez koła szerokie, politycznie niedojrzałe, gwałtownie zaś popierany przez sfery radykalno-narodowe i szowinistyczne, rósł w projekt szalony, zatrważający swą... naiwnością. Chciano wytykać tu, we Lwowie, drogi przewodnie polityce naszej we wszystkich zaborach; chciano stanowić o losach rozdzielonych od nas kordonami rodaków, bez nich; przebąkiwano o wprowadzeniu jakiejś polityki na trzy fronty. Naturalnie więc, że wszystkie poważniejsze i roztropnie myślące sfery, stronnictwa i dzienniki polskie we wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej wystąpiły przeciw takim projektom. Samej myśli wiecu narodowego nie chciano jednak tłumić; nie jest wskazanem bowiem stawianie przeszkód rwącym się do pracy narodowej; przeciwnie zachęcać do niej należy, a jeżeli pojawiają się projekty niedojrzałe lub wypaczone, należy je prostować i uzdrawiać. Tak też czyniono.

I rzeczywiście głos rozsądku zwyciężył, inicyatorowie projektu i ci, którzy pierwsi tak gorąco go pochwycili, dali sobie wytłumaczyć niestosowność i niebezpieczeństwo pierwszych zamiarów. Powoli ścieśniono „wiec narodowy" do właściwych rozmiarów i do właściwych celów.

Zrozumiano, że wyznaczenie wytycznych kierunków polityki braciom naszym pod zaborem pruskim i rosyjskim bez ich udziału — a przecież reprezentanci wszystkich sfer z tamtych zaborów udziału w tym wiecu z łatwo zrozumiałych powodów wziąćby nie mogli — byłoby nietylko błędem, nawet nierozumem, ale rodziłoby także niebezpieczeństwo, dając sposobność do kucia z pustych rezolucyj nowej przeciwko nam broni. Ostatecznie postanowiono, że jedynie nad sprawami narodowemi w Galicyi wiec obradować będzie.

Witamy szczerze wszystkich uczestników rozpoczynającego się wiecu. Wszystkich, bez względu, czy z chaty wieśniaczej, lub z dworu pańskiego, czy od warsztatu rzemieślnika lub od pracy umysłowej przyjdą; bez względu, do któregokolwiek stronnictwa narodowego należą, witamy zarówno życzliwie i z sercem otwartem. Witamy z tą pełną ufnością, że to zbliżenie się, zetknięcie ludzi z różnych sfer i zawodów, z różnych stron naszej prowincyi, przyniesie co najmniej ten dodatni skutek, że ożywi i wzmocni podjętą pracę w kierunku organizacyi narodowej i zespoli wszystkich szczerze i roztropnie kraj miłujących.

Pożądanemby było przedewszystkiem, aby ten wiec nauczył nas karności narodowej, aby utwierdził tę pierwszą, główną zasadę, że do pracy narodowej są powołane wszystkie stronnictwa i wszystkie stany. Zasadę tę postawił wprawdzie Wydział „wiecu narodowego" niejako na pierwszym punkcie swego programu i wierzymy, że uczynił to szczerze. Trudno jednak uwierzyć w szczerość intencyj i tych partyj, które jakkolwiek do „wiecu" należą a nawet w jego organizacyi duży udział brały, mimo to prowadzą politykę i agitacyę kastową, wyrzucają naszą tradycyę historyczną, a z nią ideę i misyę polską i myślą o jakieś „Polsce ludowej" z wykluczeniem od niej wszystkich innych stanów.

Nie możemy uwierzyć w szczerość intencyj partyi, która zgłasza się do pracy w „wiecu narodowym", urządzanym pod hasłem konsolidacyi wszystkich stronnictw i żywiołów narodowych, skoro ta partya nie przestaje burzyć pracy narodowej dlatego tylko, że kto inny ją zainicyował i potrafił skupić przy niej wszystkie stany polskie od włościanina aż do księcia, a nawet gotową jest popierać wrogów polskości, aby niedopuścić inne warstwy do pracy rzeczywiście narodowej.

Pod tym względem zbierający się wiec narodowy miałby istotne zadanie do spełnienia. Niechby rozszerzył i spopularyzował ten aksyomat, że do pracy narodowej wszystkie—bez żadnych zastrzeżeń—wszystkie stany polskie są powołane, a kto temu przeczy, lub działa przeciwnie, ten nie spełnia pracy narodowej, lecz ją psuje. Stronnictw, które tego aksyomatu nie uznają, bez względu na to, czy przybierają one nazwę międzynarodową socyalnej demokracyi, czy jakąś pozornie patryotyczną: ludowców lub inną — za narodowe uznać nie sposób.

Złe widoki.

Wiedeń 29 maja

Koła polityczne korzystając z feryj świątecznych parlamentu, zajmują się rozpatrzeniem szans sesyi poświątecznej. Rząd i pod tym względem na zupełnie złą wstąpił drogę, gdyż stara się komunikatami w zbliżonych doń dziennikach przygotować teren dla prac parlamentarnych po feryach świątecznych. Prasa jest z pewnością bardzo ważnym czynnikiem dla każdego premiera, zawsze jednak zostanie tylko środkiem pomocniczym. R z ą d z i ć wyłącznie za pomocą prasy — nie można. Panu Koerberowi atoli zdaje się, że zręczność w redagowaniu artykułów i biuletynów sytuacyjnych może zastąpić politykę ustalającą stosunek frakcyj parlamentarnych do rządu, zwłaszcza w parlamencie tak rozstrojonym i rozbitym, jak wiedeński.

Przypatrzmy się bliżej stosunkom poszczególnych stronnictw do rządu. Panu Koerberowi zależy w pierwszej linii na rychłem przeprowadzeniu taryfy cłowej. W tym celu, z powodu wprowadzonego przezeń systemu, niezbędnem było odbycie rokowań nietylko z każdem stronnictwem, lecz często nawet z poszczególnymi posłami. I cóż za skutek tych rokowań? Oto ani jedno ze stronnictw, nie wyłączając nawet skojarzonego z rządem stronnictwa ludowców niemieckich, nie oświadczyło gotowości poparcia gabinetu, bez zastrzeżeń. Pan Koerber znalazł się nagle przed taką ilością najsprzeczniejszych ze sobą życzeń i żądań, że pogodzić ich wręcz niepodobna.

Koło polskie domaga się m o ż l i w e g o załatwienia sprawy upaństwowienia kolei Północnej i szeregu postulatów gospodarczych. Młodoczesi żądają spełnienia postulatów językowych, albo co najmniej sposobem kompensaty, korzystnego załatwienia sprawy utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawach. Rusini swoje postawili żądania narodowościowe i językowe, Kroaci zaś poważnili się z rządem na dobre, z powodu niedopuszczenia deputacyi kroackiej do monarchy. Włosi zaś nie ustąpią, dopokąd rząd kwestyi uniwersytetu włoskiego do ładu nie doprowadzi.

A Niemcy? Niemcy nie chcą upaństwowienia kolei Północnej, nie dopuszczają do utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawach, sprzeciwiają się ustanowieniu katedr z językiem wykładowym włoskim na uniwersytecie w Innsbruku. Ba, nawet pomiędzy sobą się nie godzą, gdyż p. Walz nie chce tego, czego sobie życzy p. Derschatta, a Derschattę trudno nakłonić do uwzględnienia żądań p. Walza.

I w takich warunkach, sądzi p. Koerber, pomóc mogą komunikaty i artykuły — sądzi, że uda mu się takimi środeczkami doprowadzić wszystkie te różnorodne żądania do wspólnego mianownika. Zobaczymy. Nam się wydaje, że widoki dla sesyi po świętach są bardzo niekorzystne i że p. Koerber zmuszony będzie zerwać z dotychczasowym systemem.

Przypuszczamy, że rząd przygotował na święta cały szereg napuszystych artykułów. Rozdano zapewne role i znajdziemy w dziennikach wiedeńskich prośby i groźby — lecz wszystko to nie uratuje sytuacyi. Czy wobec uporu Niemców, rozpanoszonych przez Koerbera, jest sytuacya w ogóle do uratowania, zobaczymy. Pokaże się zarazem, czy ten sposób rządzenia przeciw wszystkim lub bez wszystkich, nazwać można produktywnym systemem.

Faktem jest, że ten tak zwany system obecnego gabinetu umiarkowanym stronnictwom nadzwyczaj położenie utrudnił, bo wprowadził je w sprzeczność z ich tradycyami i programem.

(—i.)

Ziemie polskie.

Poznańskie przed wyborami.

Przed trzema dniami zakończył się w W. Ks. Poznańskiem pierwszy, najgłówniejszy, i najdrażliwszy okres akcyi i agitacyi przedwyborczej. Z chwilą mianowania przez zebranie delegatów powiatowych kandydatów na posłów w poszczególnych okręgach wyborczych, ustaje walka wewnętrzna, milkną wzajemne rekryminacye i całe społeczeństwo wytęża solidarnie wszystkie swe siły, aby w dniu stanowczym zapewnić swemu kandydatowi jak największą liczbę głosów. Rozbrzmiewające w ubiegłych kilku tygodniach tak często i głośno hasła: „ludowiec" i „szlachcic" znikają z dyskusyi publicznej; a walka odtąd toczy się wyłącznie pomiędzy Polakiem a Niemcem. Tak było z jednym jedynym wyjątkiem, dotychczas zawsze—tak będzie i teraz.

O secesyi, o rozdwojeniu w łonie polskiego społeczeństwa W. Ks. Poznańskiego, nie może być mowy. W przededniu decydującego zebrania delegatów powiatowych zapowiedział główny organ obozu umiarkowanych *Dziennik Poznański*, że uchyli czoła przed decyzyą, jaka zapadnie na tem zebraniu i popierać będzie ustanowionych przez centralny komitet wyborczy kandydatów bez względu na ich przekonania polityczne. Wprawdzie pisma ludowe groziły secesyą na wypadek odrzucenia ich życzeń czy żądań; groźba ta jednak utraciła wszelkie znaczenie wobec częściowego zwycięstwa, odniesionego onegdaj przez stronnictwa ludowe.

To zwycięstwo wygląda zresztą dość dziwnie i przyznać trzeba, że wymagania „ludowców" poznańskich nie są wygórowane. Aby przekonać się o tem, wystarczy przypomnieć nazwiska kandydatów, wybranych na ostatniem zebraniu delegatów powiatowych. Wybrano więc ks. Radziwiłła, hr. Mielżyńskiego, pp.: Mycielskiego, Skarżyńskiego, Grabskiego, Głębockiego, Czarlińskiego, ks. dra Jażdżewskiego, dra Chłapowskiego, dra Krzymińskiego i Chrzanowskiego. Wśród jedenastu tych kandydatów jest jeden tylko, którego nazwisko nie figuruje w „Złotej księdze szlachty polskiej", a niema ani jednego, któryby pochodził rzeczywiście z warstw ludowych. W nowym więc parlamencie niemieckim reprezentować będzie w razie zwycięstwa wszystkich wyżej wymienionych kandydatów ludność polską W. Ks. Poznańskiego sześciu wielkich, albo większych właścicieli ziemskich i pięciu przedstawicieli wyższych zawodów naukowych. Świecą zaś w tej reprezentacyi zupełną nieobecnością: robotnik, chłop i rzemieślnik, czyli te właśnie warstwy, w których, podług teoryi ludowej, skupia się dzisiaj cała siła społeczeństwa poznańskiego.

Zwycięztwo więc poznańskiego obozu ludowego jest w gruncie rzeczy nadzwyczaj skromne i ogranicza się na obaleniu kandydatur trzech przedstawicieli umiarkowanej polityki, czy umiarkowanej taktyki Koła polskiego w parlamencie niemieckim, na wprowadzeniu do tego Koła trzech nowych ludzi, cieszących się zaufaniem „ludowców". Warto jednak przypatrzyć się zbliżka tej zamianie!

Dzięki rzekomemu zwycięstwu żywiołów radykalnych, miejsce jednego hrabiego zajmie drugi hrabia, miejsce właściciela fabryki, właściciel ziemski, zachowawca i agraryusz, miejsce adwokata — lekarz. Zapewne, że nowi ci ludzie są zwolennikami ostrzejszego tonu w występach parlamentarnych, ale ten może co najwyżej stanowić kwestyę taktyki, nigdy zaś przekonań politycznych i społecznych. W gruncie rzeczy nowi mężowie zaufania poznańskiego stronnictwa ludowego nie będą niczem innem, tylko starem winem w nowych naczyniach.

Inaczej też być nie może. Położenie społeczeństwa polskiego na wschodnich kresach pruskich jest obecnie tego rodzaju, że zaciera w tem społeczeństwie wszelkie różnice polityczne i społeczne. Z natury rzeczy bowiem konieczność obrony zagrożonego bytu narodowego spycha na plan podrzędny wszelkie inne zagadnienia. W takich warunkach walka wewnętrzna toczyć się już nie może o zasady polityczne, o zwycięstwo arystokratycznego lub demokratycznego pierwiastka, lecz wyłącznie prawie o najskuteczniejsze środki oporu przeciwko wspólnemu wrogowi. W tej walce polityka ustępuje miejsca taktyce.

Nie należy tylko oddawać się złudzeniom, że taktyka, której domaga się tryumfujący jakoby na całej linii poznański obóz ludowy od Koła Polskiego w parlamencie niemieckim, przyczyni się w czemkolwiek do polepszenia obecnego położenia. Zapewne, że umiarkowane występy obalonych onegdaj trzech dotychczasowych posłów nie przekonały, nie rozbroiły ani przedstawicieli rządu pruskiego, ani wrogich żywiołowi polskiemu stronnictw niemieckich. Z drugiej jednak strony i skutek tonu ostrzejszego, w jaki uderzyło podczas świeżo zamkniętego okresu prawodawczego kilku posłów polskich, nie był do tego stopnia imponujący, aby zachęcić mógł do konsekwentnego trzymania się tej metody.

Daleko większe znaczenie, niż łagodniejszy czy ostrzejszy ton przemówień posiada należyte przygotowanie się do natychmiastowego odparcia wszelkich a tak częstych zarzutów, stawianych ludności polskiej, bądź to przez przedstawicieli rządu, bądź też przez mowców stronnictw nieprzyjacielskich, oraz skrzętne zbieranie wiarygodnych i należycie stwierdzonych danych, dowodzących krzywd, jakich organa władzy dopuszczają się na każdym kroku względem społeczeństwa polskiego, na wschodnich kresach pruskich. Na tem zaś polu działalność Koła polskiego w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim szwankowała i szwankuje bardzo dotkliwie. Być może, że nowi ludzie wleją pod tym względem nowego ducha w reprezentacyę ludności polskiej w niemieckiem ciele prawodawczem.

Są to jednak kwestye przyszłości. Na razie chodzi przedewszystkiem o energiczne zorganizowanie akcyi wyborczej, o skupienie jak największej liczby głosów na kandydatów, wybranych przez zebranie delegatów powiatowych. Rzeczywiste czy pozorne tylko zwycięstwo „ludowców" usunęło niebezpieczeństwo secesyi, bo ani chwili nie wątpimy, iż żywioły umiarkowane o jakiejkolwiek secesyi ani pomyślą. Nic już nie stoi na przeszkodzie solidarnej akcyi społeczeństwa. Pocieszający objaw takiej solidarności i karności spotykamy w Prusach Zachodnich, gdzie rzekomy przywódca ruchu ludowego bez wszelkich zastrzeżeń poddał się decyzyi zebrania delegatów, zrzekł się ambitnych swych zapędów i popiera gorliwie kandydatów, wybranych przez legalną władzę wyborczą. Jeden tylko Śląsk Górny w dalszym ciągu sprawia wrażenie kompletnego zamętu i walki wszystkich przeciwko wszystkim. Są to jednak zwykłe choroby niemowlęce społeczeństwa, nie uświadomionego jeszcze należycie pod względem narodowym, z których wyleczy się z czasem zdrowy w gruncie rzeczy organizm.

Sprawy zagraniczne.

Prasa francuska a Kiszyniew.

Co to jest? Jak to być może? Co to znaczy? — woła pod powyższym napisem paryzki korespondent *Berliner Tageblattu*, trzeciego obok *Nowej Pressy* i *Pester Lloyda* głównego organu żydowizmu. Korespondent pisze między innemi:

„Wypadkiem, o którym prasa francuzka żadnej prawie nie podała wiadomości, jest rzeź kiszyniewska. Napróżno szukano w jakiej gazecie francuzkiej choćby dziesiątej albo pięćdziesiątej części takich sprawozdań szczegółowych, jakie o jej okropieństwach czytać można było w gazetach krajów innych.

„Kilku ze zbiegłych z Kiszyniewa udało się, jak wiadomo, do Paryża, ale żaden z tak ciekawych zazwyczaj reporterów paryzkich nie prosił ich o *interwiew*, o opis cierpień, które przebyli. *Matin* ogłasza za *Timesem* pismo Tołstoja. Otóż owe pismo i kilka skąpych telegramów urzędowych, to chyba wszystko, co od tygodnia o tragedyi kiszyniewskiej drukowano w Paryżu.

„Na nieszczęsne ofiary barbarzyństwa rosyjskiego zbierają dzisiaj w Niemczech krocie tysięcy, w Ameryce miliony (?). Słychać, że oraz w Paryżu zebrał się komitet pod przewodem Leroy-Beaulieu, ale ten komitet działa po cichu, i dzienniki ani słówkiem nie opowiadają o jego czynności.

„Urządzano w Paryżu mityngi, protestujące przeciw sułtanowi, lamentowano hałaśliwie nad rzeziami w Armenii i nad nędzą w Macedonii. Ale o proteście przeciw postępowaniu rządu rosyjskiego dotychczas ani słychu; i okropieństwa snać są mniej godne potępienia, jeżeli w Rosyi, pod okiem władz rosyjskich popełnione zostały.

„Nikt się nie spodziewał i nikt też nie żąda, aby się urzędowe koła francuskie ruszyły i wskazały, że obwieszczone przez Wielką Rewolucyę prawa człowieka poprostu świat cały obowiązują. Francya nie jest jedynym krajem, którego sfery urzędowe tak walecznie się powstrzymują i wielkie płaszczenie się na wyścigi przed carem należy do głównych numerów sportu międzynarodowego. Ale podczas, gdy w innych krajach przynajmniej liberalna „opinia publiczna" i prasa liberalna się rusza, to we Francyi takzwani liberali bawią się w zaciętą dyskrecyę i milczenie.

„Tylko socyalistyczna *Petite Republique* i *Aurore*, jeżeli mnie pamięć nie myli, wypowiewiedziały swoje zdanie i kilkoma dobitnemi słowy się odezwały. Ale *Temps*, który z pewnością jest oburzony, tłumi swoje oburzenie, a *Figaro* poprzestaje na żalach nad wypędzonymi mnichami, cała zaś reszta prasy znać pała wiadomem pragnieniem: Nie każecie mi mówić, dajecie mi milczeć!

„Czy to brak bezpośrednich wiadomości dokładnych jest powodem tej powściągliwości? Albo czy oglądanie się na życzliwość Rosyi, trwoga przed marszczeniem brwi cara zmusza liberalizm francuski do roli Piłata? Taki brak odwagi, dumy i ducha niezawisłości byłby zaiste gorzej niż fatalnym, zaczem spodziewać się należy, iż prasa także i w tym wypadku jest źle informowana" — kończy korespondent *Berl. Tageblattu*.

Ależ sam właśnie korespondent podnosi powyżej, że prasa francuska nie chce się w tej sprawie informować... Dodamy, że służący rządowi *Temps* jest tak samo jak *Petite Republ.* organem socyalistycznym, *Aurore* zaś, która założona była specyalnie jako organ dreyfusistów, właśnie w tych dniach przestała być takim organem i pod wodzą katolikożercy Clemenceau ma być nadal organem „bezstronnym".

Zaiste godnem uwagi jest to postępowanie liberalnej prasy francuskiej wobec żydowizmu

---

Ludwik Stasiak. 108

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 123.)

— Co czynić mężu?... — o!! Mężu!!!

Zaśmiał się bezczelnie Kiza.

— Masz mężów dwóch...

— Co czynić?

— Usunąć go!... — krzyknął... Tą izbą pachołkowie i służebnice chodzą!...

Edyta obłąkana upadła na ławkę, siedzi niema, szalonym błędnym wzrokiem na Mieczysława patrzy...

— Weź go stąd. Do drugiej izby... Na łoże z nim.

Bez zmysłów, bez przytomności, bez świadomości wypełnia Edyta rozkazy Kizy. Ujęła za nogi Mieczysława, chwycił go w ramionach Kiza, [illegible] do łożnicy.

[illegible]bory...

[illegible]przytomny. Zmysłów nie ma.

— Przyjdzie do siebie... Świadomość odzyska, — bełkoce Edyta...

— Uspokój się.

— Idę! Idę! — krzyczy kobieta.

— Cicho!! Szalejesz... Kędy chcesz iść?!

— Uciekam stąd!

— Dokąd? Rozum straciłaś!

— Iść stąd muszę! Uciec...

— Cicho. Nie budź...

— Co czynić?! Mów?! Co czynić?! szepce Edyta ustami, na których zjawiła się spieniona ślina...

— Ja wiem, co czynić mamy...

— Mów. W głowie się miesza. Szczęki klekocą...

— Ratuj nas oboje,..

— Ja mam ratować? W jaki sposób?

— Chcesz lekarstwa na nieszczęście?

— Daj je!!

— Oto jest — rzekł zimno Kiza.

— Co?!! Nóż!!!

— Weź ten nóż...

— Ja?

— Idź...

— Dokąd?

— Dokąd?! Pytasz się?!

— Ty wiesz. Idź!! Idź!

Edyta zachwiała się, cofnęła się w tył, aby nie upaść, oparła się o modrzewiową ścianę.

— Idź!!

Głosem bez dźwięku, głosem trupim odrzekła:

— Nie pójdę.

— Nie pójdziesz?

— Nigdy!

— Musisz!

— Nie, nie!

— Ja cię zmuszę!!

W oczach Kizy zabłysły światła straszne.

— Nie pójdę. Nie, nie — szepce Edyta przez zęby, które szczękają.

— Nie pójdziesz?!! To ja jutro rano pokażę Mieczysławowi dziecko...

— O! O!

— Idź!

— Ulituj się nademną.

— Albo dziś on, albo jutro umrzesz ty. Nie, nie! Co mówię?! Ty nie umrzesz! Rozszarpią cię jego psy, ogień żywcem palić będzie twoje ciało. Dzień, dwa dni konać będziesz... Tak zwyczaj karze niewierne żony...

— Boże! Boże!

— Ja pokażę mu rano dziecko.

— Zabije cię on...

— Ciebie pierwej.

— Tchórzu! Mnie kobiecie mordować każesz?!

— Jam zbrodni nie popełnił.

— Jakto?

— Jam mu nie przysięgał wierności małżeńskiej, jam mu nie ślubował wiary.

— Nikczemniku!

— Byłem wolny. Do wszystkich kobiet świata droga mi stała otworem.

— Jakiś ty straszny!

— Idź.

— Nie pójdę. Doradzasz zbrodnię, popełniasz podłość!

— Jutro pokażę mu dziecko...

Edyta była złamana. Twarz barwę ziemi przybrała, drżące wargi zsiniały.

— Słuchaj Edyto. Jutro rozpalą ogień, w płomieniu żelazne obcęgi rozżarzą, aby szarpać twe ciało. Jutro pasy z ciebie drzeć będą, jutro po strasznych mękach oddadzą cię konającą psom...

— O O O!

— Idź.

Edyta słowa wymówić nie mogła. Przez zdławioną krtań nie chce się przedrzeć głos.

— Zgaś kaganiec... Nie chcę widzieć...

— Idź... Oto żelazo.

— Daj... Daj...

Wsparła się na drzwiach łożnicy. Dalekie błyskawice oświetlają posłanie, na którem leży Edyty mąż. Z daleka, z daleka echa grzmotów słychać, pomruk śle chmury, jakby głos groźby i ostrzeżenia przed pomstą warczał w czarniawie.

— Co to?

Gardło Mieczysława rzęży, gra pierś i dziwnie piszczy, gorączka ciałem wstrząsa, usta bełkocą, jakby coś mówiły... Wsłuchuje się Edyta.

— Edyto — wzdycha Mieczysław. — Ukochana Edyto... żono!

Chce zbliżyć się do chorego, odejść od drzwi, chce iść do łoża... nie może... Musi się oprzeć o wierzeje, aby nie upaść. On mówi okropnym śmiechem gorączki:

— Dorodnaś krasawico jako kłos pszeniczny, pięknaś żono jako kwiat...

— Idź!

— Nie... nie...

— Zobaczy dziecko...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w tak ciężkim dla niego terminie. Bo zaiste któż namiętniej od prasy żydowskiej i od międzynarodowej organizacyi żydowskiej gardłował za republiką we Francyi; kto szaleniej popierał wszelkie na całym świecie zapędy masonów przeciw katolicyzmowi i libertynów przeciw wszelkiej religii i wierze w Boga? Kto usilniej od żydowizmu popiera łotrowskie zamachy Combesa, rozsławia je przez swoją prasę po całym świecie?

A jednak cała prasa francuska tak okropnie odwdzięcza się żydowizmowi i to w chwili, gdy sądził, że sprawa kiszyniewska właśnie będzie wodą na młyn żydowizmu! *Nowe Pressy* i *Pester Lloydy* utaiły ten fakt okropny, ale jest to fakt tak bolesny, że *Berl. Tageblatt* syknął i odsłonił go światu. Rzecz jednak staje się aż komiczną, gdy właśnie w najświeższym numerze *Pester Lloyda* czytamy:

„Czem tylko barbarzyństwo w Rosyi popisać się mogło, aby jeszcze bardziej grubiańsko i szyderczo zaprotestować przeciw owemu duchowi, który przed dwustu laty pobudził do założenia Petersburga, aby z góry sponiewierać pełną pietyzmu pamięć owego założenia, na to się wysiliło ono w Kiszyniewie, skąd jego okrzyk tryumfujący dzisiaj po oburzonej rozbrzmiewa Europie: to śmiertelne charczenie niewinnych zamordowanych, te jęki ciężko ranionych i ze swego lichego mienia złupionych, lament dzieci głodnych, które nadaremno się oglądają za karmicielami swymi, co ich przed chwilą tak czule obsługiwali i bez domu, młode, znużone główki na bruku składać muszą.

„Oto są przygotowania, jakie barbarzyństwo rosyjskie urządziło na festyn kultury, który się jutro obchodzić będzie w Petersburgu“ itd.

Złóżmy te wywody *Pester Lloyda* — który z góry, jak wiemy, obwieścił był, że miasto Budapeszt, ze względu na Kiszyniew, nie będzie reprezentowane w Petersburgu, a jednak nazajutrz donieść musiał, że deputacya budapeszteńska już się w drogę do Petersburga wybiera — z lamentami paryskiej korespondencyi *Berl. Tageblattu*, który właśnie wykazuje dowodnie, że Francya nie jest oburzoną. Zkądżeż ma *Pester Lloyd* prawo gadać o oburzeniu Europy? Europa jest oburzoną na rzeź, ale na rzeź w ogóle, bez względu na to, że ofiarą jej padli właśnie żydzi. A to różnica ogromna.

Czemuż korespondent *Berl. Tageblattu* szydzi z żalów *Figara* nad wypędzanymi mnichami? Czemuż tylko dla żydów domaga się uznania zasad Wielkiej Rewolucyi? Wszakżeż i ci mnisi na zasady te się powołują. Ale mnichom odmawia żydowizm prawa powoływania się na te zasady.

Dopóki liberalizm francuski prześladował katolicyzm, armię, marynarkę, dopóty prasa żydowska przyznawała mu miano liberalizmu — ale gdy ten liberalizm nie idzie za wolą żydów, zostaje przez nich zdegradowany na tak zwany „liberalizm“.

Takie szalbierstwa muszą się mścić na żydowizmie, ale on w zaślepieniu swojem tego nie rozumie, zrozumieć niezdolny...

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc czerwiec.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na *Gazetę Narodową*, która wynosi:
we Lwowie miesięcznie 1 zł. (2 kor.);
na prowincyi 1 zł. 25 ct. (2 kor. 50 h.)
Za odnoszenie we Lwowie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Administracya: ul. Kopernika 7.
Redakcya: ul. Sykstuska 40.

KRONIKA.

Lwów, dnia 30. Maja 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 31 maja Petroneli P. — Gr. kat. Fteodota M. — Kal. słow. Bożesława.
Wschód słońca 4·12, zachód 7·44.
W poniedziałek 1 czerwca Poniedz. Ziel. Świąt. — Gr. kat. Patryka. — Kal. słow. Ratysława.
Wschod słońca 4·11, zachód 7·45.
We wtorek 2 czerwca Erazma B. — Gr. kat Ftaleja. — Kal. słow. Ratysława.
Wschód słońca 4·10, zachód 7·46.
We środę 3 czerwca Klotyldy Kr. — Gr. kat. Konstantyna. — Kal. słow. Branmiła.
Wschód słońca 4·09, zachód 7·47.
We czwartek 4 czerwca Kwiryna M. — Gr. kat. Wasylyja. — Kal. słow. Litomiła.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·47.

— **Wiec narodowy.** Uczestnicy, posiadający zaproszenie, powinni zgłosić się po kartę uczestnictwa do biura wiecu, które urzędować będzie do niedzieli 31 maja, do godziny 10-tej rano w lwowskiej większej sali ratuszowej.

Program zjazdu jest następujący: Dziś w sobotę, 30 maja, o godz. 8-mej wieczorem zebranie towarzyskie w salach Koła literackiego i w lokalu restauracyjnym Filharmonii.

W niedzielę, 31 maja, o godz. pół do 9 rano, nabożeństwo w kościele katedralnym ob. łac. a o godz. pół do 10 rano, w sali Filharmonii, pierwsze plenarne posiedzenie uczestników wiecu. Wstęp tylko za okazaniem karty uczestnictwa.

Po południu w niedzielę i przed południem w poniedziałek posiedzenia sekcyi, a to: a) sekcyi I-szej (organizacyjnej) w szkole im. Staszica, przy ul. Skarbkowskiej; b) sekcyi II-giej (obrony narodowej) w szkole im. Mickiewicza, przy ul. Teatralnej; c) sekcyi III-ej (sprawy rozwoju wewnętrznego) w sali ratuszowej.

W poniedziałek, 1 czerwca, o g. 3 po południu, drugie posiedzenie plenarne i zamknięcie wiecu.

— **Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** Wydział filozoficzny Wszechnicy Jagiellońskiej uchwalił na opróżnioną katedrę geologii zaprosić Józefa Morozowicza, geologa ces. instytutu geologicznego w Petersburgu.

— **Konferencye posłów ruskich.** Z Wiednia telegrafują: Ruscy posłowie do rady państwa Barwiński, Pihuliak, Romańczuk i Mikołaj Wassilko, oraz poseł do sejmu galicyjskiego p. Oleśnicki konferowali wczoraj z prezydentem gabinetu drem Koerberem. Obrady toczyły się nad sprawami ekonomicznemi.

— **Z armii.** W czasowy stan spoczynku przeniesiony został podpułkownik 10 pp. Piotr Fiałkowski. Do żandarmeryi na próbę przeniesieni podporucznicy: Józef Hammer z 3 p. trenu, Franciszek Hadwiger z 66 pp., Wilhelm Getter z 80 pp. i Józef Sikorski z 13 pp. Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymał Jan Steingasser, oficyał magazyna artyleryi I. klasy, przy sposobności przejścia w stan spoczynku. Najwyższe uznanie cesarskie otrzymali: kapitan II. kl Karol Riml i podporucznik Alojzy Dostal, obaj z 9 batalionu pionierów, za nadzwyczajną działalność przy ratunku w klęsce powodzi w Sromowcach w lutym 1903. Takież uznanie otrzymał wojskowy starszy radca rachunkowy II. klasy w 11 korpusie Karol Schultner w uznaniu wieloletniej wydatnej służby, jako naczelnik oddziału rachunkowego. Dekret pochwały ze strony ministerstwa wojny otrzymali za pomoc przy powodzi w Sromowcach sierżant Józef Franz, plutonowy Franciszek Tizek i kapral Franciszek Kühol, wszyscy trzej z 9 batalionu pionierów. Praktykantem weterynaryi wojskowej w rezerwie, mianowany Stanisław Łuszpiński przy 3 p. trenu.

Kronika lwowska.

= **Prezydent dr. Małachowski** powrócił do Lwowa.

= **Promocya prof. dra Balzera.** We czwartek dnia 4 czerwca br. o godzinie 12 w południe odbędzie się w auli uniwersytetu uroczysta promocya profesora dra Oswalda Balzera na doktora filozofii *honoris causa*. Ze względu na szczupłość auli uniwersyteckiej, wstęp do niej w czasie tej uroczystości będzie ograniczony. Słuchacze w ciągu dnia 3 czerwca br. (środa) otrzymywać będą bilety wstępu w kancelaryi pedela uniwersytetu po wylegitymowaniu się.

= **Tow. kolonij wakacyjnych dla dziewcząt we Lwowie** publikuje następującą odezwę: Tow. kolonij wakacyjnych dla dziewcząt pragnie jak największej ilości biednych a chorowitych i osłabionych dziewcząt dać możność odzyskania, lub podtrzymania tego, co dla każdego człowieka jest najdroższym skarbem na ziemi, — to jest: zdrowia. Jeżeli zdrowie jest cennym skarbem, nawet dla ludzi opływających w dostatki, żyjących bez troski o jutro, to czemże jest ono dla ludzi zmuszonych do zyskania wszystkiego własną ciężką pracą? Tymczasem istoty te, zwłaszcza w mieście, znajdują się w zaraniu życia swego najczęściej w warunkach wprost urągających wszelkim wyobrażeniom naszym o tem, co człowiekowi najniezbędniej jest potrzebne, aby mógł żyć i rozwijać się normalnie. — Ciemna, duszna i wilgotna izba — pożywienie liche i w niedostatecznej ilości — brak czasu u rodziców lub opiekunów, by dziecko wynieśli lub wyprowadzili na spacer dla odetchnięcia świeżem powietrzem — oto w najogólniejszych zarysach środowisko i warunki, w jakich wzrata dziecię miejskich pracowników. — Bezbarwna twarzyczka, nierozwinięte kształty, brak wszelkiej żywości właściwej wiekowi dziecięcemu, silnie przemawiają do duszy, odczuwającej niedolę ludzką; dodają też bodźca Wydziałowi Towarzystwa kolonij do pracy, by siłami ogółu dać tej dziatwie to, czego nie są w stanie dostarczyć jej własni rodzice — to jest: świeże powietrze i odpowiednią żywność, przynajmniej przez kilka tygodni wakacyjnych. Wymaga to jednak znacznych funduszy. — Stara się o nie Wydział Tow. kolonij wakacyjnych dla dziewcząt różnemi drogami; — w tym roku zamiast urządzenia festynu ogrodowego, odwołuje się do wspaniałomyślności P. T. mieszkańców Lwowa z prośbą, o zasilenie jego funduszy drogą dobrowolnych datków, w nadziei, że nikt nie usunie się, lecz poprze usiłowania Towarzystwa, choćby jak najskromniejszym datkiem, bo z groszy powstają miliony.

Listy składkowe i pieniądze uprasza się odsyłać na ręce skarbniczki Tow. p. Jadwigi Makusz ul. Szopena l. 6 lub przewodniczącej p. Maryi Tchorznickiej ul. Mickiewicza 24. Składki przyjmuje także administracya *Gazety Narodowej*.

= **Słow. opieki nad sługami** katolickiemi imienia św. Zyty przeniosło się do domu przy ul. Blacharskiej l. 2. Biuro służbowe otwarte codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od 9 do 1 popołudniu. Szkoła gotowania rozwija się pomyślnie, wydaje obiady do domów, sporządzane na maśle z doborowych i najświeższych produktów, za co wydział ręczy, po cenie 16 zł. za obiad z trzech potraw i jarzyny i wykwintniejszy po 24 zł. z czterech potraw. Abonamenta przyjmuje się w biurze Tow. Blacharska 2 od 9 do 1. W Stowarzyszeniu znajduje się również i sklepik, gdzie panie nasze i sługi mogą się zaopatrywać w towary bławatne, perkale, płócienka i t. d. W jesieni wydział zamierza rozszerzyć sklepik, zakładając skład herbaty, najlepszej angielskiej i rosyjskiej kawy, cukru tylko z krajowej cukrowni. Wydział zwraca się do szan. Publiczności z gorącą prośbą o łaskawe popieranie tak sklepu, jakoteż i kuchni, która nie obliczona na zyski, tylko w celach nauki a pod kierunkiem znakomitej kucharki odpowiada wszelkim wymogom zdrowej skromnej domowej kuchni.

= **Z klubu pocztowego.** Na wczorajszem walnem zgromadzeniu członków Klubu pocztowego, wybrano nowy wydział Klubu na rok bieżący. Weszli doń: Jako prezes p. L. Więckowski, zastępca p. J. Moszczyński, jako członkowie wydziału pp. Z. Laidler, K. Żołnierczyk, T. Lewków, J. Mojseowicz, J. Zipper, A. Woynowski, M. Dyduszyński, J. Hamerski, W. Mieżczak, T. Hrehorowicz, R. Kusik i J. Szandrowski.

= **IV Zlot Sokołów.** W poniedziałek 1. czerwca odbędzie się w gmachu Sokoła (w górnej sali) o 8 rano zebranie prezesów wszystkich związkowych Towarzystw sokolich.

Uchwalono stosownie do regulaminu, że w pochodzie uroczystym w drugim dniu Zlotu mogą wziąć udział tylko Sokoli, a do udziału w Zlocie tj. i ćwiczeniach i zebraniach Sokolstwa dopuszczone będą tylko związkowe Towarzystwa sokole.

Komisya-matka uchwaliła subwencyonować oddział konny Sokoła lwowskiego, do którego dotychczas zgłosiło się 60 członków.

Oświadczono się stanowczo przeciw pozwoleniu oddziałowi żeńskiemu na użycie sokolego stroju uroczystego i odznak sokolich, a to ze względu na postanowienia statutu w tym kierunku, polecono natomiast Gronu Związkowemu obmyślenie stroju ćwiczebnego stosownego do występów publicznych.

= **Oszustwa asenterunkowe w Bóbrce.** Przesłuchanie osk. Wieczorka trwa ciągle jeszcze, w jego zaś oświetleniu najbardziej winnym jest „macher“ poborowy, Mojżesz Gottlieb. Synowie Gottlieba zakradali się do biur starostwa i robili w nich jakie im trzeba było poprawki i dopiski. Od chłopów brał Wieczorek pieniądze, nie jako łapówki, ale jako wynagrodzenie za oddane im usługi, do spełnienia których jako urzędnik obowiązany nie był.

Rozprawa odroczona do wtorku.

= **Służba tramwaju elektrycznego** odbyła wczoraj o północy — bo w innej porze nie ma godzin wolnych — zgromadzenie, aby się naradzić nad poprawą swego położenia materyalnego. Po długiej dyskusyi uchwalono wnieść do rady miejskiej petycyę z żądaniami: 1. Ustalenia stosunku służbowego (stabilizacyi). 2. Zmiany podziału służby ruchu w ten sposób, aby na każdy wóz przeznaczono dwie pary personalu, a każdy ósmy dzień był istotnie wolny. 3. Uregulowania czasu pracy innych działów służby przez zmniejszenie godzin zajęcia.

= **„Związek rodzicielski“** odbył wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem dra Dylewskiego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu i udzielono absolutoryum z rachunków, które przedstawiają się względnie pomyślnie. Względnie, gdyż wysoce szlachetny cel towarzystwa, utrzymującego liczne „domy opieki pozaszkolnej“ dla ubogiej i dozoru rodziców lub opiekunów w ciągu dnia pozbawionej dziatwy — zasługuje na jak najgorętsze poparcie. Wydział w roku ubiegłym, nie zaniedbując zadań sobie wytkniętych statutem, gorliwą i praktyczną rozwinął akcyę właśnie w kierunku pozyskiwania nowych członków, w czem nie mało zasłużyły się zwłaszcza należące do wydziału panie. Prezes dr. Dylewski podniósł z gorącem uznaniem tę ich życzliwą działalność i ofiarność. W wyborze uzupełniającym powołano wczoraj do wydziału pp. radcę dworu Kunzeka i dra Z. Gargasa. Prof. dr. Kalina zakomunikował pismo towarzystwa wstrzemięźliwości *Eleuterya* o propagowanie haseł tego towarzystwa w „Związku rodzicielskim“. Prezes zauważył, że akcya w tym kierunku się toczy, „Związek“ bowiem uznaje najzupełniej wpływy fatalne alkoholizmu na dzieci i młodzież. Radca dworu p. Pius Twardowski, ponowił prośbę i zażądał przyrzeczenia przez podniesienie ręki, iż obecni na zebraniu członkowie będą „Związkowi“ jednali nowych członków; niechaj pozyska każdy dwóch członków i zobowiąże pozyskanych do takiej samej agitacyi. Zebrani z serdeczną gotowością złożyli żądane przyrzeczenie. Apelem do prasy o dalsze poparcie, wyrażonym przez dra Kalinę — i podziękowaniem dra Dylewskiego dla uczciwej, narodowej prasy, za dotychczasową opiekę nad „Związkiem“, zebranie zakończono.

= **Podziękowanie.** Za łaskawy a tak wysoko artystyczny udział w koncercie jubileuszowym, urządzonym dnia 20 maja b. r., poczuwam się do miłego ze wszech miar obowiązku złożenia serdecznej podzięki pp.: Kasprowiczowej, Pawlików-Nowakowskiej, Rauchównej i Szuchiewiczównej, pp. dyrektorom: Cetwińskiemu, Elszykowi, Haniuczakowi, Sołtysowi i Szczepańskiemu, artyście opery lwowskiej p. Włodzimierzowi Malawskiemu, koncert-mistrzowi opery lwowskiej p. Demanowi i p. Lustigowi, dyrygentowi „Echa“. Niemniej serdeczne podziękowanie składam wszystkim członkom czynnym „Tow. muzycznego“, „Lutni“, „Bojana“, „Chóru akademickiego“ i „Echa“, którzy znakomitym swym współudziałem doprowadzili do skutku tak piękne wykonanie mych piosnek. *Jan Gall.*

Kronika krajowa.

Pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. Pod koniec 1901 roku wydał włościański komitet budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu odezwę, wzywającą do składek na pomnik. Składki posypały się i do 8 kwietnia br. wpłynęło do Spółkowej Kasy oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu, w której składki umieszcza się, 2.121 koron. Składki zbierano głównie zapomocą list, których rozdano 600, z tego zwrócono po wypełnieniu dopiero 60. Początkowy komitet złożony z 16 członków powiększony został teraz do 216 członków.

Koszta budowy pomnika obliczone są na 4.000 koron i do tej sumy brakuje jeszcze 1879 koron. Komitet spodziewa się, że ta suma napłynie prędko i pomnik będzie mógł stanąć w roku przyszłym. Walne zgromadzenie zaproszone przez komitet na dzień 3 maja br. do sali Rady powiatowej w Tarnobrzegu wybrało jednogłośnie projekt pomnika Bartosza Głowackiego, przedłożony przez rzeźbiarza kamieniarskiego p. Michała Korpala z Krakowa. Datki, jakoteż zebrane kwoty nadsyłać należy pod adresem: „Spółkowa Kasa oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu“.

Z Gorlic piszą: W poniedziałek d. 25. bm. odbyły się tutaj wybory do Rady powiatowej z kuryi włościańskiej przy niebywałym udziale głosujących, gdyż na 237 wyborców głosowało 212. Wybrani zostali: marszałek Szczaniecki, ks. Klemens Kopyściański, ks. Antoni Tenczar, włościanie Jędrzej Kosiński, Kazimierz Kwaśnik, Teofil Pełesz i Jędrzej Ciślak. Opozycya agitowała silnie, mimo to wybrani przeszli większością trzy czwarte ogólnej liczby wyborców. Z kuryi miast i miasteczek wybrani zostali w następnym dniu: Dr. Józef Radomyski, adwokat i burmistrz gorlicki i ks. Leon Pastor, poseł do parlamentu.

Z Limanowy donoszą: Od 4 tygodni wałęsa się w powiecie limanowskim po wsiach niezwykły oszust. W każdej wsi podaje inne miejsce swego zamieszkania i twierdzi, że wraca z Ameryki. Oszust ten operuje wśród włościanek, których mężowie przebywają w Ameryce. Dowiaduje się on we wsi o imionach i nazwiskach włościan, przebywających w Ameryce, oraz tychże żon, do których udaje się, przedstawiając, że przyjechał z Ameryki i że ma polecenie od mężów, zabrać je ze sobą do Ameryki. Łatwowierne włościanki, które miały pieniądze na koszta podróży, oddawały je oszustowi, te zaś, które pieniędzy nie miały, dały się uwieść oszustowi. Mnóstwo takich oszustw i nadużyć popełnił oszust, jak dotąd wiadomo, w pięciu gminach. Żandarmerya czyni najenergiczniejsze poszukiwania za oszustem.

Aresztowania w Tłumaczu. Sędzia śledczy w sprawie tłumackiej „panamy“, radca lwowskiego sądu krajowego Łuczkiewicz, uwięzić kazał w Tłumaczu dwu szwagrów Kalwaryjskiego, braci Neufeldów za ich współudział w oszustwach Regenstreifa i Kalwaryjskiego.

Kronika powszechna.

§ **Na zjeździe dziennikarzy słowiańskich,** który się jutro rozpoczyna w Pilznie czeskiem, *Gazetę Narodową* reprezentują: pp. Ludwik Stasiak i Zygmunt Skirmunt.

§ **Nowe pokłady złota.** Dotychczas produktami mineralnymi Tunetanii były, oprócz soli, saletra, ołów i żywe srebro. Obecnie okazało się, że w okolicach Kairuanu i Sidi-bou-Said znajdują się obfite rudy złota, zaś w pobrzeżu Susy i Bizerty wielkie ilości piasku złotonośnego. Zawartość złota i w rudach i w piasku jest bardzo znaczna i przewyższyła nadzieje inżynierów, którzy zaczęli tam poszukiwać złota. Celem eksplotacyi pokładów złota zawiązało się już Towarzystwo angielskie z kapitałem 6 milionów franków.

§ **Dzicz pruska.** Z Nowego Targu piszą: Między emigrującymi do Ameryki, wyjechał przed 3 laty z Białki 20-kilkuletni włościanin, Jan Wodziak do miejscowości Zielona Góra. Z listu, nadesłanego z Ameryki z Zielonej Góry do rodziny Wodziaka, dowiedzieliśmy się o zamordowaniu Wodziaka przez Prusaków. Mianowicie w Wielkanocne święta tego roku udał się Wodziak do rodaka Korkosa na święcone, a przyszedłszy, zastał tam kilku Prusaków, mieszkających u Korkosa. Rozmowie Wodziaka z Korkosem w języku polskim, obecni Prusacy przeszkadzali. Wodziak zwrócił uwagę Prusakom, że nie są w Prusiech, że w Ameryce wolno mówić dowolnym językiem. Rozbestwieni Prusacy rzucili się na biednego Wodziaka i tak długo się nad nim znęcali, aż go życia pozbawili. Jednego z tych Prusaków wraz z Korkosem, który dopuścił do tego morderstwa w swym domu, uwięziono, reszta zaś Prusaków zdołała umknąć bez śladu. Nieszczęśliwy pracował przy węglach w fabryce w Zielonej Górze w północnej Ameryce.

§ **Szkodliwa bibułka.** Jak donoszą pisma rosyjskie, petersburski urząd lekarski zwrócił uwagę na bibułkę ze złoconymi brzegami do papierosów. — Po dokonaniu analizy okazało się, że w skład tego złocenia wchodzą: miedź, cynk, aluminium i gdzieniegdzie żelazo. Wobec tego, papierosy ze złoconymi brzegami i mundsztukami mają być wycofane z handlu jako szkodliwe dla zdrowia.

§ **Spadek w Ameryce.** P. W. Tarnowski mieszkający w New Yorku (110, West—26th Street), donosi *Dziennikowi poznańskiemu*, że jest tam spadek do odziedziczenia po św. p. Józefie Nowickim.

Odnośne ogłoszenie rządowe brzmi w tłómaczeniu jak następuje: Dnia 6 sierpnia 1902 roku zmarł w Meriam, Texas, Józef Nowicki, urodzony w roku 1824 w prowincyi Posen, w Niemczech, (nie podaje żadnej miejscowości urodzenia, co znaczy, że nieboszczyk nie zostawił żadnych dokładnych papierów). wdowiec po Maryi Studniarskiej, zmarłej dnia 8 stycznia 1863 roku w Meriam. Mający prawo do spadku powinni się zgłosić do notaryusza C. Uvian, New York City 429 East 14th. Street, United States America“.

Nowicki zajmował się handlem produktów rolniczych i pozostawił wielki majątek. Dotąd żaden pretendent do spadku się nie zgłosił. P. Tarnowski uprasza, aby interesenci nie zwracali się do niego z żadnemi zleceniami, wymagającemi zachodów i czasu, gdyż sam jest obarczony liczną rodziną i praca jego nie pozwala mu zajmować się sprawami, wymagającemi wiele czasu. Natomiast chętnie służy rodakom, ile razy będą potrzebowali, krótkiemi informacyami.

§ **Gwałtowny pułkownik.** Z Budapesztu donoszą: Szef sztabu generalnego w 5 korpusie pułkownik Kolreich, zabił pchnięciem szabli swego służącego Jana Demygela. Zabity pozostawał w służbie u pułkownika dopiero od czterech dni. Wczoraj w południe pułkownik wydał jakiś rozkaz, którego Demygel nie spełnił i zuchwale odpowiedział. Pułkownik podrażniony porwał szablę i pchnął nią w pierś służącego tak strasznie, że ten upadł skrwawiony na ziemię i po kilku chwilach zakończył życie. Pułkownikowi wytoczono śledztwo.

*

Rozmowa z wieśniaczką.

— Macie też, kobieto, jarosza w rodzinie?
— A co to jest jarosz, proszę pani?
— Jest to taki, który nie jada mięsa, tylko same rośliny.
— Aha, już rozumiem... Mamy dwoje jaroszów: krowę i konia.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popołudniu „Na zawsze“ dramat Łucyana Rydla.
W niedzielę wieczór „Śpiący Rycerze“ fantastyczne widowisko Frutberga.
W poniedziałek popołudniu „Mieszczanie“ sztuka Gorkiego.
W poniedziałek wieczór „Druciarz“ operetka Fr. Lehara.
We wtorek „Maszyna“ dramat dra T. Rittnera.
We środę „Wolny strzelec“ opera romantyczna K. Webera.
We czwartek „Maszyna“ dramat dra T. Rittnera.
W piątek „Druciarz“ operetka Lehar'a.

Zmarli.

Mieczysław Stojałowski, uczestnik powstania z roku 1863, zmarł 27 maja w Krakowie. Wzięty do niewoli pod Radziwiłłowem, pięć lat przebył na Syberyi. Po powrocie do kraju oddał się pracy przy gospodarstwach większych, jako oficyalista prywatny. Następnie parę lat przeżył przy bracie, ks. Stojałowskim, podówczas proboszczu w Kulikowie. W ostatnich latach poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, który po 11 latach dla choroby opuścił, a otrzymawszy od sejmu skromną pensyjkę w drodze łaski, dokonał skołatanego żywota w Krakowie.

We Lwowie zmarła Helena Sterzyńska, żona rewidenta namiestnictwa.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Nowy Jork 30 maja. Według uchwały tutejszej rady szkolnej zniesiono w szkołach nowojorskich naukę języka niemieckiego.

Paryż 30 maja. W senacie wniósł le Prevost interpelacyę o wydanie regulaminu dla ruchu samochodów i zaproponował wybór osobnej komisyi technicznej dla ułożenia tego regulaminu.

Londyn 30 maja. Burmistrz miasta Kapsztadu doniósł, iż 120.000 kołder, zatrutych zarazkami tyfusu sprzedano do Hamburga.

Nowy York 30 maja. Na terytoryach Kansas, Jowa i Oklahama nastąpiły straszne powodzie Szkoda wynosi kilkanaście milionów dolarów. Woda zabrała na całych obszarach zasiewy, a ruch kolejowy przerwany.

Port de France 30 maja. Wczoraj nastąpił ponowny wybuch wulkanu. Mont Pele Rada generalna proponuje opróżnienie północnej części wyspy.

MAŁY FEJLETON.

Same oryginały.

Gdzie kultura nie płynie z samorodnych źródeł duszy, starannie przez życie i lata ukształconej, tam o przesadę łatwo. Zły smak, jak złośliwy robak, siada na zieleni przedwcześnie sprowadzonych wiosen i zamienia w szpetną rzecz to, co miało cieszyć oczy i pogłębiać serce.

Ot, choćby ta historya z „prawdziwymi oryginałami“ naszych mieszczańskich saloników...

Sztuka była u nas przez długie wieki czemś włoskiem najprzód, a potem czemś francuzkiem specyalnie. Nie byle kto, bo sam Julian Klaczko, umiejętnie dowodził, że w narodowej indywidualności naszej nie masz miejsca na twórcze pierwiastki plastyczne. Wielki pan polski rozumiał jeden rodzaj plastycznej sztuki: portret swój i swojej żony, z dużymi herbami w rogach, portret, jako dokument własnej wspaniałości i pamiątka dla pokoleń przyszłych a nieskończonych.

Przyszło dopiero towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych i poczęło rozdawać premja bezpłatne...

Od tej chwili znajdować mogłeś na ścianie „landszaft“ za szkłem w złoconych ramach, powieszony w domku dzierżawcy, plebanii proboszcza, saloniku doktora i poczekalni adwokata.

Premje te walczyły z ohydnemi a taniemi oleodrukami niemieckiemi, okazami najgorszego smaku i popisami barbarzyństwa, które nasze kupczące żydowstwo rozpowszechniało po kraju. Premje te jeszcze wpajały w całe pokolenia polskie przekonanie, że ściana jest to puste miejsce, które można, gdy kto pańską fantazyę posiada, zasłonić oleodrukiem, albo litografią.

Upłynęło jednak parę dziesiątków lat i poszliśmy naprzód....

Malarstwo polskie się narodziło i rozrodziło: powstały obrazy, które najprzód zdobić poczęły salony bogatych kupców i fabrykantów, potem pokoje znanych adwokatów i doktorów, wreszcie poczęły się dostawać w warstwy coraz szersze, nie wyłączając nawet i arystokracyi naszej.

Aż i ambicye, niedawno zgoła nieznane, rozchodzić się poczęły po ludziach...

P. Fajfusiński, właściciel wielkiej mydlarni, tak się zdarzyło, iż wygrał raz przy dorocznem losowaniu dzieł sztuki w towarzystwie duży obraz oryginalny. Goście p. Fajfusińskiego patrzyli na ten obraz obojętnie, wskutek czego szczęśliwy amator postanowił darować obraz córce, wychodzącej właśnie za mąż, jako dodatek do posagu. Ale zdarzyło się, iż jeden pan, który umiał po francuzku i parę razy już jeździł za granicę, stanąwszy przed obrazem, zawołał z uszanowaniem:

— Al... oryginał!...

Od tej chwili p. Fajfusiński począł kochać swój obraz, i, mało tego, jednego roku zakupił na licytacyi „dzieł sztuki“ za całe dwadzieścia osiem złr. I teraz, ktokolwiek odwiedza salon znanego naszego przemysłowca, słyszy pełen dumy komentarz:

— To są, panie łaskawy, wszystko same oryginały...

Przyczem echo szepce do ucha gościa:

— Bo mnie, panie łaskawy, stać na to...

I nieznacznie, choć względnie dość szybko, po inteligentniejszych warstwach naszego społeczeństwa rozeszła się brzydka choroba artystyczna, coś jakby krosty malarskie: ambicya popisania się oryginałami.

Sztuka jest potrzebą społeczną pierwszorzędną niezawodnie, ale wymaga ona pewnego stanu zamożności narodowej, tak samo, jak uszlachetnione drzewko wymaga bogatszej w pierwiastki pożywne ziemi. My jesteśmy jeszcze biedni i ambicya, o której piszę, jest to ów znany dziurawy płaszcz hiszpańskiego hidalga, który bardzo jest dumny, tylko że sam nie wie, z czego jest taki dumny. Pełno u nas teraz mecenasów sztuki, którzy łakną.. „czegoś oryginalnego w cenie, tak, dziesięciu złotych“...

To jedna rzecz smutna.

Druga, smutniejsza znacznie, to, iż ci mecenasi za swoje dziesięć zlotych naprawdę ów „oryginał“ dostają...

Zaczęło się od tego, że jakiś malarz posłał przez wdzięczność literatowi, który napisał o nim entuzyastyczne pochwały, szkic udatniejszy — a skończyło na tem, że wytworzyli się w osobach właścicieli sklepów z przyborami piśmiennemi i malarskiemi, którym artyści biedacy dostarczają za groszowe niemal ceny szkiców, studyów, obrazków, rozchodzących się po świecie za ceny niemal śmieszne.

Tak to sztuka prawdziwa mści się za brak rzetelnego dla niej kultu, za powierzchowne, nieszczere, kłamliwe zamiłowania.

Ach! gdyby to można otworzyć oczy na razie choćby tylko tysiącu najinteligentniejszych, jak pięknym może być sztych, światłodruk, ba, nawet fotografia. Wprawdzie był mąż, który coś niecoś w tym kierunku przedsiębrał: p. Feliks Jasieński. Posiadał on zbiory cenne i bardzo nad niekulturalnością Polaków bolał — niestety, mąż ten nie posiadał ani źdźbła talentu pedagogicznego i uczniów swoich traktował jak irokezów. Przydałaby się działalność bardziej kulturalna w celu ukulturnienia artystycznego.

Działalność towarzystwa sztuk pięknych, której przypadło w udziale mozolne zadanie zakładania „ogrodów na piasku“, przyczynia się nieświadomie do szerzenia pojęć nie tyle co prawda opacznych, ile niedostatecznie zróżniczkowanych. Członek towarzystwa otrzymuje „reprodukcyę“ co roku, zaś „oryginał“ dostaje się bardzo rzadkim tylko szczęśliwcom, w stosunku jednego szczęśniarza na stu czy nawet dwustu pechowców. Ztąd wyrobiło się tu u nas pojęcie ryczałtowe, że reprodukcya jest powszednim kartoflem, zaś oryginał luksusowym ananasem. Daremne trudy przekonywać, że lepszym jest zdrowy kartofel od zgniłego ananasa.

Inną jeszcze przyczyną, dla której piękna reprodukcya nie znajduje u nas amatorów i znawców, jest niski stan reprodukcyjnej sztuki polskiej, brak artystów-sztycharzów, akwaforcistów, fotografów. Trawionka, rozpanoszona z powodu niskiej ceny, nawet drzeworytników naszych pozbawiła gruntu pod nogami.

W tych dniach toczyłem właśnie rozmowę z pewnym inteligentem w przedmiocie pięknych reprodukcyj. Robił wysiłki, aby mnie zrozumieć. Rzekł w końcu:

— Ostatecznie jednak, według pana, należałoby i pocztówki wieszać w naszych salonach — przynajmniej ładne pocztówki, co?

Pocztówka... w salonie, na ścianie!...

Uciekłem się znowu do mojego porównania kartofla i ananasa. Otóż pocztówka — to zgniły kartofel — a ja mówię o zdrowym kartoflu. Jednak argument znajomego przyszedł w porę. Sprofanowanie reprodukcyi ostatecznie przyczyni się może do zróżniczkowania pojęcia reprodukcyi i przeciętny człowiek dostrzeże pewno w końcu, że jest jakaś różnica pomiędzy sztychem Redlicha a pocztówką z podobizną aktorki.

Będzie to już postęp.

I będzie to początek końca rozpanoszenia się po mieszkaniach naszych tych obrzydliwych „kiczów“, które masami produkują dziś artyści — niesumienni albo nieszczęśliwi. *R. T.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Policya krakowska zestawiła szczegółowy spis kosztowności i cennych przedmiotów, pochodzących z kradzieży, a skonfiskowanych u aresztowanych pięciu starszych konduktorów. Spis ten obejmuje 144 rubryk; pod niejedną z nich znajduje się zapisanych kilkanaście przedmiotów. Spis ten przesłano sądowi karnemu; także sąd wiedeński zażądał nadesłania sobie tego spisu. Jak słychać, Franciszka Nastaborska już w tych dniach będzie odstawioną do Krakowa i przyszły proces odbędzie się w Krakowie.

W sprawie kradzieży na kolejach aresztowano dziś rano znów dwu konduktorów kolei [illegible]stwowych i odstawiono do sądu karnego.

Ostatnie wiadom[illegible]

Z okazyi trzech zjazdów, [illegible] Zielonych świąt odbędą się we [illegible] wiecu narodowego, Towarz. [illegible] wyższych i Towarz. Szkoły lu[illegible] słów parę wiecowi narodowem[illegible]

„Pierwsze miejsce pomiędzy trzema zjazdami należy się niewątpliwie „Wiecowi narodowemu" zarówno ze względu na szeroki zakres jego zadań, jak i dlatego i głównie dlatego, że jest pierwszą próbą powołania licznych i różnorodnych żywiołów do poważnej narady nad sprawami publicznemi. Przebieg obrad wiecu narodowego dowodnie wykaże, czy społeczeństwo polskie w Galicyi, które faktycznie jest zdemokratyzowanem, dojrzało o tyle, że posiada w różnych warstwach poważny zastęp obywateli, uzdolnionych do brania bezpośredniego udziału w rozstrzyganiu najdonioślejszych zadań życia narodowego, co powinno być ideałem demokracyi prawdziwej."

Dziennik Polski w dłuższym artykule witając wiec narodowy, pisze:

„Mógłby się podnieść zarzut, że pierwszy wiec narodowy zamknął się zbytnio w granicach jednej dzielnicy, że nie objął szerokiego horyzontu spraw ogólno polskich, ogólno-narodowych. My tego zarzutu nie podzielalibyśmy. Byłby może wiec ogólno-narodowy wielką manifestacyą uczuć polskich wobec cywilizowanego świata, ale dla samego społeczeństwa realnych na razie nie przyniósłby korzyści, a w dzisiejszej sytuacyi międzynarodowej przebrzmiałby prawie bez echa".

Cieszymy się, że obie te pisma, które początkowo projekt wiecu usiłowały rozdmuchać do jakichś ogromnych i ogólnych rozmiarów, obecnie tak roztropnie sytuacyę oceniają.

Telegramy i telefonemata.

St. Badeni marszałkiem.

Wiedeń 30 maja (Tel. pryw.) Hr. Stanisław Badeni podczas swego pobytu w Wiedniu kilkakrotnie konferował z prezydentem ministrów Koerberem w sprawie objęcia proponowanego sobie stanowiska marszałka krajowego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że hr. Badeni mianowany będzie marszałkiem. Ogłoszenie mianowania nastąpi prawdopodobnie równocześnie z opublikowaniem nominacyi namiestnika.

Zjazd słowiańskich dziennikarzy.

Karlowytyn 30 maja. Już w Pradze zjechało się wielu uczestników „V. Kongresu słowiańskich dziennikarzy w Pilznie" i goście. Przybyłego z Zagrzebia dra Szime Mazzurę witano z entuzyazmem. Z Polaków przybyli do Pragi: Chyliński, dr. Ostaszewski-Barański, Stasiak z Jena, Skirmunt, Milski z Łona, Szczepański, Krzywoszewski, Smólski, Prokesch, Karcz. Niektóry uczestnicy przyjeżdżają wprost do Pilzna.

W Pradze powitał przybyłych delegat pilzeńskich dziennikarzy.

Dziś o godzinie 6 rano nastąpił odjazd do Pilzna, pociągiem pięknie przystrojonym. W Karlowymtynie przyjęto uczestników uroczyście. Przemowę powitalną wygłosił naczelnik powiat. Sukub. Odpowiadał p. Chyliński. Muzyka grała hymn narodowy.

Koło polskie a Czesi.

Wiedeń 30 maja. (Tel. pryw.). Pomiędzy klubem młodoczeskim a Kołem polskiem, zapanowało naprężenie stosunków z powodu zachowania się Koła polskiego podczas głosowania nad porządkiem dziennym Izby. Z powodu głosowania Koła za wnioskiem odraczającym obrady nad upaństwowieniem rozmaitych kolei prywatnych, odroczono równocześnie obrady nad upaństwowieniem kolei Północnej.

Ponieważ Koło polskie zachowaniem się swem zerwało umowę, jaką w sprawie tej zawarto z komisyą parlamentarną Młodoczechów, przeto po ostatniem posiedzeniu — jak się dowiadujemy — ze strony młodoczeskiej czyniono z tego powodu zarzuty Polakom.

Okazało się jednakże, że prezydyum Koła zarządziło, by członkowie Koła polskiego głosowali przeciw wnioskowi Kaftana, bez porozumienia się z komisyą parlamentarną Koła. Czynione są zabiegi, by to nieporozumienie między obu klubami zażegnać.

Z obozów czeskich.

Berno mor. 30 maja. (Telegram prywat.) *Lidove Noviny* donoszą, że zaraz po świętach posłowie czescy mają przystąpić do akcyi w celu utworzenia wspólnego Związku wszystkich stronnictw czeskich w Radzie państwa.

Mają się one połączyć w jeden klub parlamentarny.

Wyglądałoby to na przygotowania na wypadek ewentualnych wyborów w razie rozwiązania Rady państwa. Byłby to więc jedyny skutek gróźb, pojawiających się w rozmaitych dziennikach o rozwiązaniu parlamentu.

Podstawy, na jakich powstać ma nowy związek są: wolność ubiegania się o mandaty w razie wyborów; wybrani posłowie muszą *eo ipso* należeć do tego wspólnego klubu; wszystkie grupy tj. poszczególne czeskie stronnictwa parlamentarne miałyby reprezentacyę w prezydyum tego klubu; członkowie klubu posiadają wolność głosowania w kwestyach ekonomicznych i religijnych.

Zaburzenia chorwackie.

Cirkwenica 30 maja. Ludność tutejsza, żyjąca przeważnie z przyjezdnych tu obcych odczuwać zaczyna złe stosunki niepokojów, albowiem liczba gości z powodu rozruchów jest tego roku bardzo mała. Władze administracyjne upoważnione zostały do działania przy pomocy prasy uspokajającej, tak, aby goście mogli przybywać po Cirkwenicy a ludność mogła w ten sposób znaleść swój zwykły, jak corocznie zarobek.

Jubileusz m. Petersburga.

Petersburg 30 maja. Strzały moździerzowe oznajmiły wczoraj rozpoczęcie się uroczystości jubileuszowych m. Petersburga. W uroczystym korowodzie przewieziono następnie łódź Piotra Wielkiego w otoczeniu licznych okrętów wojennych i jachtów; w obecności pary carskie odbył się następnie ceremoniał otwarcia nowego mostu Troickiego. Carska para udała się następnie do katedry, gdzie odśpiewano „Te Deum".

Petersburg 30 maja. Z okazyi jubileuszu odbyło się w ratuszu uroczyste posiedzenie, na które przybyli deputaci armii, uniwersytetów, stowarzyszeń naukowych, miast rosyjskich i zagranicznych, burmistrzowie, berliński Kirschner i paryski Deville.

Macedonia.

Konstantynopol 30 maja. Porta zawiadomiła ambasadora austro-węgierskiego i rosyjskiego w dłuższej mowie o przeprowadzonych reformach w trzech wilajetach. Dotychczas zamianowano 732 niemuzułmańskich żandarmów i 121 policyantów, 25 funkcyonaryuszy z powodu nieudolności usunięto lub pociągnięto do odpowiedzialności.

Konstantynopol 30 maja. Bułgarya poczyniła przedstawienia u Porty w sprawie rzekomo zamierzonego wypędzenia podejrzanych Macedończyków do Trypolisu i Małej Azyi. Dotychczasowe doniesienia w tej kwestyi są niejasne. Początkowo proponowany generalny inspektor Hilmi basza wypędzenie kilkuset osób, lecz wskutek interwencyi ambasadorów Austro-Węgier i Rosyi zaniechano tego zamiaru. Obecnie proponuje Hilmi basza wypędzenie 145 osób z wilajetów Usskub i Monastyr i 83 z Saloniki. Wnioskiem tym zajmowała się turecka rada gabinetowa; uchwały jednak nie powzięto.

Tanger 30 maja. Kolumna pod wodzą ministra wojny stoczyła walkę ze szczepem Benyes-Guilda i zadała mu klęskę. Do Fezu przywieziono 7 głów uciętych i 15 więźniów.

Londyn 30 maja. *Times* dowiaduje się z Szangaju, że w Yunnanfu nastąpiło zupełne uspokojenie. Władze bowiem wydały szybko ostre zarządzenia, dzięki którym powstanie stłumiono.

Berno 30 maja. Zgromadzenie delegatów morawskiej Izby lekarskiej uchwaliło 14 głosami przeciw 4 rozdział tej Izby na sekcyę czeską i niemiecką i wezwało prezydyum do poczynienia odpowiednich kroków u władzy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 30 maja Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·74 do 7·90, pszenica nowa 7·— do 7·25, żyto gotowe 6·10 do 6·20, na term. 5·— do 5·25, owies obroczny got. 5·70 do 6·10, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·75, jęczmień browarny 5·— do 5·50, rzepak nowy 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 5·— do 5·25, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·25 do 5.75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 45·— do 75·—, szwedzka 55·— do 70·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·75 do 18·10, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·75 do 10·90

Przy stałym ruchu ceny więcej nominalne, w owsie podaż silniejsza.

Wiedeń dn. 30 maja. Cukier (spokojnie) 21·90 do —·—. Nafta galicyjska 27·50 do 29·50. Spirytus 41·60 do —·—.

Wiedeń dnia 30 maja. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·65, żyto słowackie 7·10 do 7·25, jęczmień morawski 7·85 do 8·00, kukurudza węgierska 6·70 do 6·75, owies węgierski 6·25 do 6·50, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 30 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj —·— do —·—, na październik 7·57 do 7·58, żyto na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 6·60 do 6·61, owies na maj —·—, do —·—, na październik 5·50 do 5·51, kukurudza na maj —·— do —·—, kukurudza na lipiec 6·32 do 6·33, rzepak na sierpień 12·40 do 12·50.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna lepsza.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: pada deszcz.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 maja.

Ostatnie sprawozdania o stanie urodzajów w Węgrzech są mniej pomyślne, tak samo u nas urodzaj pszenicy przedstawia się średnio, a żyta nawet gorzej; lecz gdy wskutek tego tendencya i ceny zboża w Węgrzech wzmocniły się zaraz, na targu tutejszym panuje dotychczasowa stagnacya i ceny ostatnie zaledwie się trzymają.

Płacono: pszenicę nową od 7·90 do 8·30 koron. czerw. od 7·70 do 8·25 kor., żółtą od 7·70 do 8·15 koron, żyto kraj. 6·40 do 7·— k., jęczmień browar. od 6·20 do 6·75 koron, na kaszę od 5·40 do 5·80 koron, owies 5·90 do 6·35 koron, rzepak od —·— do —·— koron, koniczu czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Dział ekonomiczny.

Krakowskie Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

Kraków 30 maja.

Po zagajeniu przez prezesa Męcińskiego, walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń prowadziło rozprawy nad sprawozdaniem referenta Garapicha, który przedstawił dział ogniowy za rok ubiegły. Delegaci: Rayski, Gromnicki, Wiesiołowski i dr. Paszkowski przemawiali, domagając się zaprowadzenia oszczędności w administracyi, obmyślenia sposobów do podwyższenia zwrotów i środków zapobieżenia niszczącej kraj klęsce pożarów, wreszcie szacowania z urzędu ubezpieczonych budynków. Dyrektor Romer i zastępca dyrektora Piotrowski dawali wyjaśnienia co do kosztów administracyjnych, wykazując, że administracya Towarzystwa jest oszczędną. Mowcy oświadczyli dalej, że zaprowadzenie szacowania z urzędu zgłoszonych do ubezpieczenia realności byłoby zbyt kosztownem. Dyrekcya ten sposób, w miejsce powszechnego podawania wartości przez ubezpieczającego, wprowadza wyjątkowo, w tych jedynie jedynie okolicach, gdzie pożary zdarzają się zbyt często. Zwroty zmniejszyły się głównie z powodu znacznego obniżenia taks w dziale ubezpieczenia od ognia. Najważniejszą wreszcie przyczyną licznych i częstych pożarów jest nieprzestrzeganie przepisów policyi ogniowej.

Del. Dydyński twierdzi, że odpowiedź dyrekcyi Towarzystwa na znaną broszurę „Poinformowanego", krytykującą gospodarkę instytucyi, zwrócona była do delegatów, przeto ich obowiązkiem jest zabrać głos w tej sprawie. Mowca więc postawił wniosek: „Ogólne zgromadzenie delegatów Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie na podstawie szczegółowej dyskusyi i wyjaśnień w kwestyi anonimowej broszury, w r. zeszłym wydanej i odpowiedzi na nią dyrekcyi, do delegatów wystosowanej, przystępuje do uchwał rady nadzorczej, która w tej sprawie w listopadzie rz. postanowiła: „Rada nadzorcza Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie stwierdza, że zarzuty podniesione w ostatnich czasach przeciw dyrekcyi w broszurze „Poinformowanego", są nieuzasadnione i niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, wyraża dyrekcyi swoje najwyższe uznanie i zapewnia ją o szczerem zaufaniu".

Po przeprowadzeniu dyskusyi udzielono dyrekcyi absolutoryum za czynności w dziale ogniowym.

W dziale gradowym del. Gromnicki domagał się zniesienia wyjątkowych taryf, istniejących dla okolic, stale nawiedzanych gradem, a zaprowadzenia jednolitej taryfy dla całego kraju. Również i za ten dział ubezpieczeń udzielono dyrekcyi absolutoryum.

Sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym w dziale życiowym przedstawił jako referent Rady Narodowej p. Mieczysław Sędzimir. Del. Gromnicki domagał się i tutaj oszczędności, podwyższenia dywidendy i krytykował liczne storna. Del. dyr. galic. Kasy oszczędności Nikorowicz podniósł, że dział życiowy prowadzony jest bardzo dobrze. Dyr. Tow. Romer przypomniał, że przed 5 laty dział ten ubezpieczeń przeszedł ciężkie przesilenie. Obniżenie dywidendy ma swą główną przyczynę w tem, że obniżył się procent od kapitałów Towarzystwa. Zresztą po przesileniu musiano niektóre pozycye odpisać i rozwiązać niektóre interesy, jak niefortunne kupno dóbr. Zwiększenie się kosztów administracyjnych w zeszłym roku o 50.000 koron, jest przeważnie wydatkiem jednorazowym i spowodowanym zostało wyjątkowym zbiegiem okoliczności. Zgromadzenie udzieliło Dyrekcyi absolutoryum z działu życiowego.

Dalszy ciąg obrad odbył się popołudniu. Na tem posiedzeniu Rada Nadzorcza zdała sprawę o podniesionych wnioskach. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło wniosek w sprawie broszury „Poinformowanego", odrzuciło natomiast wniosek dr. Gromnickiego o zniesienie taryf wyjątkowych w dziale gradowym, a nadto przyjęto dodatkowy dr. Paszkowskiego w sprawie oszczędności, w którym wyraża się z uznaniem o dotychczasowej dążności Dyrekcyi i Rady Nadzorczej do oszczędnej administracyi i wyraża przekonanie, że Dyrekcya i Rada Nadzorcza nadal starać się będą o przeprowadzenie oszczędności, jakie będą możliwe bez szkody dla normalnego spełniania zadań i rozwoju Towarzystwa. Inne wnioski traktowane będą regulaminowo.

Członkiem Rady Nadzorczej z okręgu Stryj-Sambor wybrano Karola Jędrzejowicza.

β **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Według ogłoszenia umieszczonego w *Gazecie Lwowskiej* ma być rozdana dostawa i ustawienie trzech obrotnic dla maszyn kolejowych w stacyach Strzyłki i Sianki na linii Sambor-Węgierska granica, budującej się obecnie kolei Lwów-Sambor-Węgierska granica. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 3 lipca w dyrekcyi budowy kolei państw. we Wiedniu VI. Gumpendorferstrasse 10, gdzie także, niemniej też w kierownictwie budowy kolei we Lwowie ul. Batorego nr. 12/14 warunki i plany przeglądnięte i nabyte być mogą.

Według ogłoszenia umieszczonego w *Wiener Zeitung* ma być rozdane w drodze ofert wykonanie robót ziemnych, szutrowania i robót naziemnych niemniej też budynków i ogrodzenia na kolei Pylan. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 18 czerwca 12 godz. w południe w dyrekcyi budowy kolei państw. we Wiedniu VI. Gumpendorferstrasse 10.

Dyrekcya kolei państw. w Krakowie rozpisuje oferty na wydzierżawienie prawa sprzedaży książek i czasopism na większych dworcach jej okręgu począwszy od 1 lipca br. Bliższe szczegóły rozpisania podadzą ogłoszenia umieszczone w dziale inseratowym *Gazety Lwowskiej*. Wszelkich potrzebnych informacyj w tej sprawie zasięgnąć mogą reflektanci w pomienionej dyrekcyi (oddział dla spraw prawnych i administracyjnych) Ubiegać się mogą osoby do prowadzenia handlu księgarskiego uprawnione.

Z dniem 1 czerwca aż do końca września w stacyach kolejowych Lwów, Przemyśl, Stryj, Brody, Ławoczne, Skole i Nowy Zagórz będą oznajmione dla podróżującej publiczności telegramy wiedeńskiego zakładu meteorologicznego, zapowiadające spodziewany stan powietrza najbliższej doby. Dołączone do tego są mapy meteorologiczne, dające pogląd na ogólny stan powietrza w Europie.

β **Sprawy naftowe.** Z Wiednia telegrafują: Dalsze obrady nafciarzy dały pomyślny rezultat. Wszystkie przeszkody zostały usunięte i przyszło do porozumienia w sprawie utworzenia Tow. „Petrolea" i komisyjnej sprzedaży ropy przez producentów surowca. Producenci z Galicyi wyjechali z Wiednia do kraju. W pierwszym tygodniu po 15 czerwca odbędzie się walne zebranie, na którem protokolarnie spisane będą punkty umowy.

Z rynków pieniężnych.

Frankfurt dnia 30 maja. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 208·80 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 185·30. Laura 216·10.

Paryż dnia 30 maja. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·05. Mąka 32·75.

Berlin dn. 30 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie —·85 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 209·50, Disc. Commandit. 185·10.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 30 maja 1903. A. Pędracki z Turki, Z. Lewakowski z Drohobycza, F. Frankowski z Rosyi, dr. Wł. Błażowski z Przemyśla, M. Pietrowa z Radziwiłowa, O. Sala z Wysocka, A. Bączkowski z Dobrowody, M. Grocholski z Wołynia, dr. Wurst z Kałusza, A. Klötzer i L. Brauer z Wiednia.

Kancelarya adwokata
Dr. Wincentego Bałabana,
we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 3,
wzywa nieznanych z miejsca pobytu:

Dr. Baczyńskiego Klemensa,
Bugnę Antoniego,
Belinę Karola,
Borkowską Kazimierę,
Brücknera Alberta,
Czerkawską Apolonię,
Fränkla Menkesa,
Godlewskich Izabelę i Ludwika,
Hallera Henryka,
Hołyńskiego ks. Ottona,
Hodyj Bazylego Ja
Jastrzębskiego Józefa,
Kiszkowską Maryę,
Kuźmę Stefana,
Kleina Józefa,
Włodzińską Malwinę (względn. Melanią),
Lewickiego Antoniego,
Leszczyńskiego Jana,
Łukasiewiczów Franciszka i Antoninę,
Michalka Wojciecha,
Nowarskiego Kazimierza,
Nowakowskiego Augusta,
Orlewicza Leona,
Pallingera Jana,
Pirożek Tomasza,
Pierzchałę Klemensa,
Philippa Piotra,
Rawertę Karola,
Reicharda Adolfa,
Rutkowskiego Jana,
Rossigniona Franciszka Alfreda,
Schulhof Scheindlę,
Schuppe Franciszka
Schimę Karola,
Sobańskiego Janusza,
Szczepańską Helenę,
Veita Pacali Teresę,
Wiśniewskę Maryą,
Wiktorową Leopoldynę,
Wołoszyńską Barbarę,
Zagórskę Elżbietę,

przedtem we Lwowie zamieszkałych, by we własnym interesie w celu wywindykowania należącego się im zwrotu podatkowego w wyż wymienionej kancelaryi się zgłosili.

8994

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

„Rymanów-Zdrój“

położony 450 metrów nad poziom morza **w powiecie Sanockim, w Galicyi**, opodal od stacyi kolejowej „Rymanów“. **Najobfitsza Szczawa słono-alkaliczna jod i brom zawierająca**, bogata w cenne składniki mineralne ze zdrojów **„Tytusa“, „Klaudyi“ i „Celestyny“, odznaczona pierwszorzędnemi nagrodami na wystawach i zjazdach lekarzy i przyrodników.** Dla wielkiej ilości środków odżywczych, jakie zawiera, działa najskuteczniej u **osób skrofulicznych, anemicznych i osłabionych**, przeciw zołzom (scrophulosis) skóry, błony śluzowej i kostnej, kości stawów, przeciw przewlekłym nieżytom nosa, gardła etc., przeciw przewlekłym przekrwieniom nerek, przeciw zapaleniom śródmac. i miąższ., przeciw zboczeniom w reg., przeciw zgrubieniom, obrzękom i stwardnieniom pozapalnym, nerwobólom hypohondryi i histeryi, blednicy, niedokrewności, jako środek profilaktyczny przeciw zołzom po ostrych chorobach wysypkowych i zakaźnych itp.

Pomimo że Zakład niedawno istnieje, wiele osób a szczególniej dzieci, zawdzięcza mu uzdrowie, a Zakład z każdym rokiem wzrasta i rozszerza się. Położenie urocze wśród lasów szpilkowych w otwartej przewiewnej dolinie, powietrze suche, zdrowe. Leczenie kąpielami mineralnemi, rzecznemi, piciem wód, miesieniem (massage), gimnastyką zwykłą i ortopedyczną itd. Prócz lekarza zdrojowego ordynuje kilku lekarzy.

Oprócz tych środków leczniczych posiada Zakład wszelkie udogodnienia, mianowicie: *nowe wzorowo i z komfortem urządzone łazienki, wygodne pomieszkania, kuchnię zdrową, dobrą, a niedrogą, muzykę zdrojową, liczne spacery, kaplicę, aptekę, pocztę, telegraf, sklepy, restauracye, fortepiany, czytelnię, fotografa. automobil, własną sieć telefoniczną* łączącą wille zakładowe między sobą i z Zarządem Zakładu. Wycieczki końmi i automobilem w okolice, zabawy z tańcami, bale, koncerta, przedstawienia teatralne, gry ogrodowe, bilard i strzelnica, urozmaicają pobyt w Zakładzie.

Zakład odwiedza corocznie I. Krajowa kolonia lecznicza posiadająca swe własne zabudowania, mogące pomieścić kilkaset dzieci.

Sezon trwa od 20 maja do 20 września

i dzieli się na 3 okresy: Pierwszy od 20 maja do 20 czerwca. Drugi od 20 czerwca do 20 sierpnia. Trzeci od 20 sierpnia do 20 września.

Ceny pomieszkań i kąpieli w pierwszym i trzecim okresie sezonu są znacznie zniżone, dla zamieszkujących wille zakładowe.

Ubodzy zaopatrzeni nawet w świadectwa ubóstwa, nie mogą liczyć na żadne uwzględnienia w w drugim sezonie, tj. od 20 czerwca do 20 sierpnia.

Woda rymanowska mineralna

ze zdrojów „Tytusa“, „Klaudyi“ i „Celestyny“

jest **szczawą słono-alkaliczną jod i brom zawierającą** dającą się przez lat kilka przechowywać bez zmiany jej własności. Brak ciał organicznych i bardzo nieznaczna ilość siarkanów podnosi znacznie wartość eksportową wód rymanowskich. Źródła wytryskują ze skał, wydając olbrzymią ilość wody przesyconej silnie gazem smaku kwaśno-żelezistego. Używana wewnętrznie podnieca woda rymanowska apetyt i pragnienie, pędzi mocz, obficie wzmaga wydzieliny błon śluzowych. Zdrój **„Klaudyi“ zastępuje całkowicie słynne obce, bo niemieckie wody w Kissingen** mianowicie zdroje **„Rakoczy“** i **„Pandur“ a nawet takowe przewyższa i jest skuteczniejszy od nich** (gdyż zawiera dwuwęglan sody, którego tamte nie zawierają).

Sól jodo-bromowa rymanowska,

na przez najwyższe powagi lekarskie, polecana gorąco przez Komisyę Przemysłowo-Lekarską Tow. Lekar. krakowskiego i uznana za doskonałą, używana w Klinikach i Szpitalach krajowych i zagranicznych, **odznaczona najwyższemi nagrodami na wszystkich Wystawach i Zjazdach Lekarzy i Przyrodników.** Sól ta jest przetworem, zawierającym wszystkie stałe składniki tejże wody, używanym do przestrzykiwań, przepłukiwań, okładów, zmywań, do sporządzania sztucznych kąpieli jodo-bromowych rymanowskich poza zakładem, u osób nie mogących przybyć na kuracyę do Rymanowa i w porze pozasezonowej. Rymanowska sól jodo-bromowa działa skutecznie przeciw wszelkim cierpieniom, w których wody rymanowskie są wskazane. Rymanowską wodę, sól jodobromową i inne przetwory wody rymanowskiej **mają na składzie prawie wszystkie w kraju większe apteki i składy handlowe aptekarskie,** najlepiej jednak takowe sprowadzać wprost z Zakładu w Rymanowie.

Składy główne: **we Lwowie** w składzie wód mineralnych Rudolfa Weinreba ul. Karola Ludwika 33. w aptece J. Wewiórskiego ul. Halicka, w aptece p. Mikolascha ul. Kopernika.
W Tarnowie w Składzie wód N. Trauma.
w Krakowie w aptecie K. Wiszniewskiego przy ul. Floryańskiej i w składzie wód mineralnych K. Wentzla, Rynek Główny.
w Warszawie w aptece dra T. Heinricha, H. Kucharzewskiego i F. Karpińskiego.
w Smyrnie dom handlowy D. Linde.

Wodę mineralną i sól do użytku wewnętrznego i zewnętrznego (tj. do kąpieli, okładów itp.) rozsyła na żądanie, przyjmuje zamówienia na pomieszkania i powozy do kolei, oraz wszelkich wyjaśnień udziela

Zarząd Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

Stacya kolei państwowej: **Rymanów.**
Stacya telegr. i pocztowa: **Rymanów-Zdrój.**
(Austrya-Galicya).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.